Tragedia na obozie ZHP. Ośmiolatek z udarem mózgu trafił do szpitala

data aktualizacji: 2019.07.31 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Wyjechali ze Skierniewic 15 lipca, następnego dnia mama odebrała chłopca, dziecko trafiło do szpitala.

– Byliśmy przekonani, że chłopiec tęskni za domem, zapewniliśmy mu opiekę psychologiczną – mówi Artur Kwiatkowski, rzecznik łódzkiej chorągwi ZHP. Grupa niemal 200 harcerzy ze Skierniewic w poniedziałek, 29 lipca z obozu w Białym Brzegu wróciła zrozpaczona. Wśród nich zabrakło Kuby. Chłopiec przebywa w jednej z łódzkich klinik, jego życiowe czynności podtrzymuje aparatura medyczna.

Przez dwa dni starano się ignorować zachowanie ośmiolatka. Tymczasem chłopiec przechodził rozległy udar mózgu. Dziecko za późno trafiło do szpitala. – Jego mózg nie pracuje – mówi zrozpaczona matka.

W poniedziałek, 15 lipca chłopiec jeszcze raz przejrzał bagaż. To był jego drugi obóz harcerski, kolejny samodzielny (bez mamy) wyjazd. Mama będzie później opowiadać: – Ze Skierniewic wyjechało zdrowe dziecko – głos kobiety łamie się. W tle słychać urządzenia podtrzymujące

czynności życiowe chłopca. Rozmawiamy w dniu, gdy harcerze skierniewickiego hufca kończą wakacje. Wracają do domu.

Wychowawcy, którym powierzono dzieci wyjeżdżające na obóz harcerski do Białego Brzegu przekonują, że już pierwszego dnia, po przyjeździe na miejsce kontaktowali się z rodzicami, informowali o problemach z chłopcem, mówili o jego „dziwnym zachowaniu".

– Mama sugerowała, że chłopiec tęskni, że należy spróbować dać mu czas. W jednej z rozmów usłyszeliśmy, że dziecko może symulować. Drugiego dnia zdecydowaliśmy, że ze względu na dobro chłopca i innych dzieci mama powinna go zabrać do domu – słyszymy.

24 godziny od przyjazdu na miejsce, chłopiec został odebrany z obozu.

Artur Kwiatkowski, rzecznik łódzkiej chorągwi ZHP w rozmowie z „Głosem" mówi: – Dziecko z obozu wyjechało, nie chcę powiedzieć w dobrym stanie, ale nie towarzyszyły mu objawy, które by wskazywały na potrzebę hospitalizacji tak pilną.

Pytamy rzecznika o „dziwne zachowanie chłopca" (to najczęściej powtarzane w relacjach świadków słowa).

– Chodzi o skołowanie, apatię, ale przecież to nie są objawy, które kwalifikują się do pomocy medycznej. Wiadomo, że dzieci w różny sposób reagują na samodzielny, bez rodziców, wyjazd. Chcę natomiast zwrócić uwagę, że w ciągu doby od przyjazdu na obóz mama odebrała dziecko, została również poproszona o skonsultowanie jego zachowania z lekarzem.

W 2,5 godziny (czas potrzebny na podróż) od wyjazdu z Białego Brzegu kobieta była na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym skierniewickiego szpitala. Stąd niedługo później chłopiec wyleciał do Szpitala Matki Polki w Łodzi.

– Usłyszałam o postępującym obrzęku mózgu. Przeszedł zabieg odbarczenia mózgu. Lekarze przez jakiś czas pozostawili go w śpiączce farmakologicznej. Usłyszałam, że syn umrze, czekamy na komisję, która oficjalnie potwierdzi, że jego mózg nie żyje. Zostanie odłączony od aparatury podtrzymującej życie – mówi przerażona kobieta. – Doszło do zaniedbania ze strony osób, które wzięły odpowiedzialność za mojego synka. Oni myśleli, że się wygłupia, a moje dziecko umierało, udar postępował.

Do ewentualnego udaru doszło na terenie obozu. Miejscowa prokuratura nie prowadzi w sprawie postępowania. Doniesienie nie trafiło również do prokuratury w Skierniewicach. Magdalena Hryniewicz-Rucińska, szefowa skierniewickiej prokuratury zaprzecza jakoby doniesienie w sprawie rodzina złożyła na miejscu. W reprezentującej rodzinę kancelarii na pytanie, czy ta o sprawie zamierza poinformować organy ścigana słyszymy: – Dziś nic nam na ten temat nie wiadomo.

– Jeżeli zostaniemy powiadomieni przez któregoś z rodziców o zdarzeniu, protokół przyjmiemy od ręki i będziemy prowadzić postępowanie – słyszymy w prokuraturze.

Więcej czytaj w papierowym lub elektronicznym wydaniu „Głosu Skierniewic i Okolicy" w najbliższy czwartek, 1 sierpnia

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/32834-tragedia-na-obozie-zhp-osmiolatek-z-udarem-mozgu-trafil-do-szpitala